Nr. 46a. Dnia 15 lutego. Piątek. Dnia 3 (15) lutego 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 30, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłosze-
nia w numerach por
jątkiem niedzielnyc
nych, zamieszczane
Ogłoszenia do *Kur*
je także Biuro Ogłos
na i Frendlera, ulic
№ 18.



Dziś: Faustyna i Jordana W.
Sobota: Juljanny Panny M.
Niedziela: Sylwina B. i Donata M.
Poniedziałek: Symeona B. Męcz.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 18.
Zachód " 5 " 11.
Długość dnia godzin 9 minut 53.
Przybyło " " 2 " 15.

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 27 r.
Zachód " " 8 " 42 w
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 7 cali $1/2$.

Wtorek: Konrada Wyznawcy.
Środa: Eucherjusza i Leona B.
Czwartek: Maksymiana Bisk.
Piątek: Kat. św. Piotra w Antjochji.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Makbet"—Teatr rozmaitości: „Życie paryskie";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz" i „Naprzeciwko". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Klęska Backera-baszy.

Nieszczęśliwej wyprawie Backera-baszy, podjętej w celu dania odsieczy Tokarowi, towarzyszył korespondent *Standarda*.

On to przesłał pierwszy dziennikowi swojemu najdokładniejsze dotąd sprawozdanie o rzezi wojsk egipskich z dnia 4-go b. m.

Sprawozdanie jego podajemy przeto poniżej.

„Dnia 3-go b. m. wieczorem obozowaliśmy, pisze korespondent, w sile 3,600 ludzi, o dwie mile od Trinkatat. Miejsce było starannie wybrane. Przez całą noc forpoczty dokoła rozstawione strzegły nas od zaskoczenia.

Od czasu do czasu wymieniano strzały. Zresztą noc przeszła spokojnie... O brzasku dnia ustawiły się wojska w szyku bojowym; o w pół do ósmej trzysta jucznych wielbłądów stało gotowych do pochodu.

Działa jechały na czele kolumny po nich następowała piechota; większa zaś część kawalerji otaczała w odległości blisko pół mili resztę wojska, rozwinięta w tyraljerkę. Strzegła ona w ten sposób armję od niespodziewanego napadu. Jeżdzcy tureccy stanowili straż tylną.

Kraj przed nami otwierał się płaski. Tu i owdzie rozsypane były kępy niskich, cienistych krzewów, które zdawały się nieprzystępnemi dla nagich beduinów tak samo, jak dla ludzi przyodzianych w suknie. Krzewy te zgęszczały się w miarę, jak postępowaliśmy naprzód; wszakże dla kawalerji zostawało jeszcze dosyć otwartej przestrzeni do rozwinięcia się.

Już o godzinie 8-ej dał się widzieć nieprzyjaciel. Za zbliżaniem się naszych flankierów konnych, ustępował on w tył, wszakże w sile rósł coraz bardziej. O godzinie wpół do 9-ej stanęliśmy w miejscu. Wyciągnięto naprzód jedno działo Kruppa i dano kilka salw granatami. Nie spodziewaliśmy się aby strzały dla rozproszonego luźnie przeciwnika mogły być szkodliwemi; chodziło tylko o to, aby go zmusić do dalszego cofnięcia się.

Poranek był posępny i mglisty; o tejże właśnie porze spadł deszcz ulewny, zasłaniając nam widok przed frontem. To było korzyścią naszego wroga. Działa nasze otwarły ogień, ale, jak sądzę, kule przenosiły szeregi nieprzyjacielskie. Gdy kawalerja natarła na beduinów, rozpoczął się natychmiast bój gorący...

W tejże chwili ukazało się z po za pewnego pagórka kilkunastu arabów na małych, krępych rumakach; przegalopowali około naszego prawego skrzydła pod ogniem kawalerji i zatrzymali się tuż przed egipską linją, jakby po to, aby zbadać nasze siły i pozycje. Jenerał kazał konnicy natrzeć i odciąć im odwrót, ale wiatronogim udało się wymknąć. Gdy turcy powrócili z nieudanej wycieczki, pojawili się arabowie znowu, przepędzili przed naszym frontem i skierowali się w lewo.

W tem powstał jakiś zamęt w szeregach naszej kawalerji na lewem skrzydle. Nieprzyjaciel musiał przez dłuższy czas leżyć ukrytym w krzewach; teraz wyskoczył nagle i z dzikim okrzykiem rzucił się na kawalerję. Ta nawróciła niezwłocznie w tył i w panicznym popłochu przygalopowała napowrót ku naszemu frontowi.

Piechota wyruszyła naprzód, ale w nieporządku. Nie dostrzegłeś śladu karności i męztwa; była to uzbrojona kupa, głosem surowym oficerów bezładnie popychana naprzód. Gdy kawalerja wpadła w ucieczce na linję tej kupy, oficerowie dali tymczasem rozkaz uformowania czworoboku, do czego żołnierza całemi tygodniami przyzwyczajano.

Ale w tem krytycznem położeniu nie podobna było wykonać z bydlęcą masą tego wypróbowanego manewru. Trzy strony czworoboku z biedą uformowano, na czwartej stały dwie kompanje pułku aleksandryjskiego. Te gdy ujrzały nieprzyjaciela, nacierającego z najeżonemi lancami, zdjęte przestrachem, stanęły w miejscu, jak wryte i żadna siła nie była w stanie ich poruszyć.

W powstałą przez to lukę wpadł nieprzyjaciel, szerząc dokoła straszliwą panikę. Żołnierze strzelali wprawdzie, ale w powietrze... Egipcjanie zaś prawdziwi nie chcieli się poprostu wcale bronić: rzucali broń, kładli się na ziemię i błagali o łaskę... Ale arabowie z łaską nie śpieszyli; deptali po nich niemiłosiernie i zatapiali im z dzikiem szyderstwem włócznie w piersi. Prawe skrzydło czworoboku przez pewien czas strzelało, raniąc wszelako naszych żołnierzy—tureckich.

W chwili, gdy nieprzyjaciel wykonał ten atak na lewe skrzydło, jenerał Backer ze swoim sztabem znajdował się przy kawalerji przed frontem. Gdy zwrócił się z powrotem, ujrzał, iż nieprzyjaciel wbił się tymczasem klinem pomiędzy niego i naszą kolumnę. Jenerał natarł odważnie i przebił się, tracąc przy tem niejednego z towarzyszów, pomiędzy innymi Abdul Rosaka, szefa sztabu egipskiego.

Zbliżając się ku nam, musiał jenerał przejeżdżać przed frontem egipcjan, którzy strzelali na ślepo, gdy przybył na miejsce, czworobok był już rozbity i wszystko stracone...

Jenerał Sartorius ze swoim sztabem znajdował się w środku czworoboku w chwili, gdy nieprzyjaciel go przełamał. Usiłowali oni napróżno utrzymać porządek! Tłumy uciekające tak ich ścisnęły, że nie mogli się przez pewien czas z nich wywikłać... Dopiero gdy arabowie włóczniami swemi skosili egipskie zastępy, udało się jenerałowi i oficerom utorować sobie drogę przez szeregi beduinów.

Straszne odgrywały się teraz sceny... rozbita kolumna, jak wezbrana powódź, wylała się na płaszczyznę Trinkatat, chyża kawalerja na czele!

Wszystko padało w mgnieniu oka na ziemię... Nieprzyjaciel ścigał egipcjan, mordując, na przestrzeni pięciu mil. Tylko czarny bataljon z Massawy trzymał się dobrze... Negrowie Zibera baszy okazali się niedołężnymi.

Gdy uciekający dosięgli wałów, jenerał pragnął zakryć ich atakiem tureckiej kawalerji, ale niepodobna było nakłonić jeźdźców do szarży.

Nieprzyjaciel obawiał się teraz, że angielskie łodzie działowe pod Suakim zaczną strzelać. Wstrzymał się więc w zapędzie. Na lagunach w Trinkatat panował chaos nieopisany! Oficerowie rewolwerami musieli wstrzymywać tłoczących się do kilku łodzi. Przewożenie trwało przez całą noc. Zrana dopiero poczęliśmy liczyć nasze straty...

Brakowało nam siedmnastu oficerów europejskich.

111)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWOCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego

(Dalszy ciąg.)

XV.

Ostatni...

Poznawszy tajemnicę zaklętego dworu, stanęliśmy nareszcie u kresu powieści.

Wszystko co pozostało jeszcze powiedzieć, czytelnik sam z siebie mógłby domyśleć się po większej części...

Wierny swym planom, pojednany z bratem, i zapewniony o losie swej córki starościc, zaraz nazajutrz zniknął z okolicy.

Tajemnica jego śmierci, mimo surowego śledztwa wytoczonego w skutek pojawienia się nieboszczyka przy pożarze, pozostała nienaruszoną.

Bo też pomyślnym zbiegiem przypadków starościc bardzo zręcznie umiał omamić wszelkie pozory; śmierć jego w Dreznie stwierdzały liczne, niezbite dowody.

Starościc, przejeżdżając przez Niemcy po dłuższym pobycie w Paryżu dla większego bezpieczeństwa, przywdział był suknie swego kozaka Olexy Pańczuka, jego zaś przebrał w swoje własne. W tak zmienionych postaciach przybyli do Drezna. Tu zachorował nagle ciężko przebrany kozak, a najusilniejsza pomoc lekarzy nie mogła zachować go przy życiu. Wtedyto starościc pod natchnieniem wyższej myśli powziął swój plan szczególny... Pozostał i nadal w swem *incognito*, a owego kozaka dał po wszelkiej formie pochować za siebie samego.

Tym sposobem wyjaśniają nam się zupełnie dziwne wiadomości, jakich Żachlewicz zasięgnął w Dreznie. Mniemany starościc wydawał się wszystkim w samej rzeczy jeśli nie warjatem, to przynajmniej jakimś dziwakiem i niedołęgą bez wszelkiego wychowania i wykształcenia, tem więcej, że wszędzie i zawsze szedł ślepo i bezwarunkowo za wolą swego kozaka, który tylko w oczach Koštia Bulija w swej właściwej przedstawiał się postaci.

Umarłszy i pochowawszy się *in effigie* w Dreznie, starościc z Koštiem Bulijem powrócił do kraju, a dalsze jego dzieje i działanie, znamy najwięcej z toku powieści.

Co się dalej z nim stało, niepodobna mimo najszczerszej chęci opowiedzieć w całości....

Powieść nasza toczyła się jak wiadomo w roku 1845 ym. Rok następny, pamiętny w dziejach naszego kraju, nastręczył starościcowi szerokie pole działania, ale jak tyle ofiar innych pochłonął go w sobie....

Tymczasem chcąc niechcąc, musimy po tych tylko nie wielu skazówkach rozstać się z naszym bohaterem.

. . . .

Hrabia Zygmunt Żwirski dotrzymał wiernie danego bratu w ostatniej rozmowie przyrzeczenia.

Odebrawszy od Koštia Bulija metrykę i adoptację Jadwigi, przyjął zupełną nad nią opiekę.

Oczywiście że na pierwszą wieść o jej pojawieniu się, Żachlewicz odstąpił cożywo od procesu. Wygrana wobec pojawienia się bliższego od hrabi spadkobiercy, nie mogła mu już najmniejszej przynieść korzyści....

Juljusz zaraz w miesiąc dobrowolnie podzielił się majątkiem z właściwą sukcesorką, prowadząc ją z upojonem sercem do ołtarza.

Katilina wygojony i uleczony, po raz pierwszy w swem życiu wystąpił w czarnym fraku i służył za drużbę przyjacielowi.

Eugenja drużbowała Jadwidze, ale zaraz w kilka miesięcy poszła sama za jej przykładem, i oddała rękę znanemu nam kuzynowi, hrabiemu Augustowi Wyklickiemu. Familijne, genealogiczne podobieństwo między obiema siostrami stryjecznemi pozostało na zawsze, owszem wzrosło z czasem jeszcze wyżej.

Hrabia oddalił na cztery wiatry Żachlewicza, a dzięki lepszej administracji, uporządkował sprawy swoje bardzo pomyślnie.

Dziś jestto magnat całą gębą, szanowany i poważany w kraju, należy do szczupłej liczby arystokracji polskiej, na której znaczenie składają się w równej części zasługi przodków, cnoty osobiste i szczere i serdeczne wylanie dla kraju.

. . . .

Młody Artur Żwirski urosł dziś na dojrzałego mło-

Cztery działa i dwie kartaczownice zostały też w rękach nieprzyjaciela. Z żołnierzy zostało nam jeszcze z 1,500 ludzi. Jeżeli bowiem egipcjanie nie umieją walczyć, to umieją za to wybornie uciekać.

Wartoby przekazać pamięci niejeden czyn bohaterski europejskich oficerów."

X.

Z Krakowa.

dnia 12-go lutego.

Komitet, zajmujący się urządzeniem zjazdu historyczno-literackiego imienia Jana Kochanowskiego, rozesłał do pracowników na polu historji literatury odezwę z programem zjazdu, w której podnosi, iż myśl zwołania tegoż znalazła przychylny odgłos u najwybitniejszych przedstawicieli kierunku historyczno-literackiego także poza Krakowem, oraz poparcie prezesa i zarządu Akademji umiejętności.

Ta ostatnia gotowa jest nawet dla uświetnienia zjazdu odłożyć doroczne swoje publiczne posiedzenie aż do terminu zjazdu, jeżeli, jak jest wszelka po temu nadzieja, zgodzić się raczy na tę odwłokę protektor Akademji, arcyksiążę Karol Ludwik.

Posiedzenia zjazdu odbywać się będą w dniu 28-ym maja r. b. aż do dnia 30-go włącznie, w salach Akademji umiejętności, po publicznem jej posiedzeniu.

Przedmiot obrad zjazdu stanowić mają referaty, które uczestnicy jego nadesłać raczą komitetowi, najpóźniej do dnia 1-go maja r. b.

Referat, obejmujący do pół arkusza druku, podać ma wnioski dokładnie sformułowane, streścić ich zasadnicze motywa i wskazać źródła, służące do objaśnienia motywów.

Komitet zajmie się wydrukowaniem referatów i rozeszle je zawczasu uczestnikom zjazdu, ażeby do rozpraw nad niemi przygotować się mogli.

Kolej referatów, podział ich na dwie sekcje, historyczno-literacką i językową i porządek obrad uchwali zjazd na pierwszem swojem posiedzeniu, na podstawie wniosków, które komitet przygotuje.

Ze zjazdem połączoną będzie wystawa druków i rycin polskich XVI-go wieku.

Komitet, złożony z pp. Stanisława hr. Tarnowskiego, jako przewodniczącego, oraz Michała Bobrzyńskiego, Kazimierza Morawskiego, Stanisława Siedleckiego i Władysława Wisłockiego, oczekuje od zaproszonych uczestników zawiadomienia, czy w zjeździe przyjmą udział i czy na nim wystąpią z referatem, w ostatnim zaś razie prosi o podanie tytułu referatu, a następnie o nadesłanie tegoż w najbliższym czasie.

Zapowiedziane już na zjazd referaty są następujące:

I. *W sekcji historyczno-literackiej:*

1) O wpływie kanonistów i legistów na literaturę polityczną XVI-go wieku, referent prof. dr Bobrzyński;

2) Znaczenie różnic terytorjalnych i etnograficznych w dziejach literatury polskiej, mianowicie w w. XVI-ym i XVII-ym, referent Br. Chlebowski;

3) Jak należy traktować utwory poezji ludowej w historji literatury polskiej, referent dr Piotr Chmielowski;

4) W jaki sposób wydawać należy poetów polsko-łacińskich XVI-go wieku, referent prof. dr Ćwikliński;

5) O wpływie wielkich odkryć geograficznych na oświatę polską XVI-go i XVII-go wieku, referent prof. dr Fr. Czerny.

6) Znaczenie reformy szkół Konarskiego w dziejach oświaty polskiej, referent Stanisław Krzemiński;

7) O wpływie humanizmu niemieckiego i włoskiego na oświatę polską XV-go i XVI-go wieku, referent prof. dr Kazimierz Morawski;

8) Jak należy wydawać dzieła polskich poetów XVIgo i XVII-go wieku, referent prof. dr Roman Pilat.

9) O wpływie życia ziemiańskiego na literaturę XVI-go wieku, referent prof. dr Józef Rostafiński;

10) O wpływie filozofji Leibnitza i Wolffa na ruch umysłowy w Polsce XVIII-go wieku, referent prof. dr Maurycy Straszewski;

11) Stan obecny badań i prac w dziedzinie historji literatury i oświaty i nasuwające się ztąd żądania, referent prof. dr St. Tarnowski;

12) O potrzebie rozpatrzenia się w zbiorach kazań średniowiecznych, zwłaszcza pasyjnych, nagromadzonych po bibljotekach polskich, opracowania ich i częściowego wydania, jako materjału do odtworzenia obrazu zaginionej prawie literatury dramatu kościelnego, czyli misterjów, ref. dr Stanisław Tomkowicz;

13) O podjęciu wydawnictwa bibljoteki pisarzów polskich, ref. W. Wisłocki.

II. *W sekcji językowej:*

1) O potrzebie tłumaczenia starożytnych klasyków greckich i rzymskich i jak ich tłumaczyć należy, referent prof. dr L. Ćwikliński;

2) O ileby należało uwzględnić nowsze teorje gramatyki indo-europejskiej w pracach, poświęconych kwestjom historyczno-porównawczym języka polskiego, referent dr Jan Hanusz;

3) Jakich zasad trzymać się należy w transkrypcji rękopiśmiennych i drukowanych zabytków polskich, od najdawniejszych czasów do XVII-go wieku, referent docent dr Kalina;

4) Projekt jednolitego skrócenia tytułów zabytków staropolskiego języka, ref. dr Kalina;

5) O sposobie spostrzegania i zapisywania właściwości mowy ludowej, referent prof. dr L. Malinowski.

Listy adresować należy: „do komitetu urządzającego zjazd, na ręce Stanisława hr. Tarnowskiego, sekretarza jeneralnego Akademji umiejętności w Krakowie."

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Now. wr.* donosi, iż rada państwa kończy przegląd nowego statutu uniwersyteckiego; właściwy statut jest już roztrząśnięty, pozostają zaś do przedyskutowania jedynie etaty uniwersytetów, oraz projekt mundurów dla studentów, na co potrzeba jeszcze 2—3-ch posiedzeń.

= Komitet statystyczny w ministerjum spraw wewnętrznych opracował szczegółowe dane statystyczne o rezultatach urodzaju w r. 1883-im i niebawem zacznie je drukować w oddzielnej książce dla informacji ogólnej.

= Dzienniki petersburskie podają obecnie bliższe szczegóły o organizacji banku rolniczo-przemysłowo-handlowego w Petersburgu z oddziałami w Moskwie, Rydze, Warszawie i Odessie oraz z ajenturami w Kijowie, Charkowie i Niżnym Nowgorodzie. Jak wiadomo, instytucje te tworzą kapitaliści francuscy. Na odznaczenie zasługują następujące przepisy o operacjach, jakie mają być prowadzone przez oddziały banku: Do takich operacyj należą: 1) wydawanie zaliczeń i otwieranie kredytu najdłużej na 9 miesięcy na zastaw konosamentów, warrantów i papierów procentowych państwowych, akcyj i listów zastawnych; 2) przyjmowanie na skład wszelkiego rodzaju produktów rolnych i towarów oraz sprzedaż ich na rachunek osób trzecich; 3) urządzenie składów towarowych i magazynów dla przechowywania produktów rolnych; wreszcie 4) skup weksli tak krajowych, jak i zagranicznych, płatnych *maximum* w ciągu 9-iu miesięcy. Na czele akcjonarjuszów banku stoją: b. minister skarbu francuski Dutileuil, dyrektor banku parysko-niderlandzkiego Karol Sauthère i bankier z Tour Eugenjusz Gouin. Bank ma być wkrótce ostatecznie zorganizowany.

= Gimnazjum na Pradze otworzonem być ma dopiero w sierpniu roku przyszłego.

= W zarządzie magistratu warszawskiego utworzoną została posada oddzielnego buchaltera do prowadzenia rachunkowości, realizacji i umarzania obligacji pożyczki miejskiej, zaciągniętej na pokrycie wydatków budowy wodociągów i kanalizacji.

= Kasa miejska w ubiegłym tygodniu wyegzekwowała należności bieżących w sumie rs. 25,638 kop. 75, oraz zaległości rs. 40,896 k. 28; pozostaje jeszcze do wyegzekwowania należności bieżących rs. 1,238,761 k. 30, oraz zaległości rs. 607,731 k. 46.

= Jedna z największych posesji oznaczona nr 5635*a* mieszcząca się pomiędzy ulicami Wilczą, Koszykami i Leopoldyny podzieloną została w celach budowlanych na dwie mniejsze części, z których jedna otrzymała nr 5426, druga zaś nr 5035.

= Celem zbadania przyczyny pożaru i oceny strat zrządzonych w posesji nr 1401, przy ulicy Marszałkowskiej, wydelegowaną została z łona magistratu specjalna komisja.

= Na Krakowskiem-Przedmieściu wprost ulicy Trębackiej i na placu św. Aleksandra około stacji tramwajów, umieszczono słupy z tablicami dla naklejania afiszów teatralnych.

= Bal mieszkańców przedmieścia Pragi, który miał być dany w nadchodzącą sobotę na rzecz jednej z ochron Towarzystwa dobroczynności, nie przyjdzie do skutku.

= W *Medycynie* czytamy co następuje: „Prof. uniwersytetu jagielońskiego dr Mikulicz przybywszy dnia 9-go b. m. wraz z asystentem swoim drem Schrammem z Krakowa wykonał u pani B. laparotomią dla wydalenia nowotworu jajnika, który jak się okazało był mięsakiem (*Sarcoma*). Operacja trwała godzinę i min. 20 i wykonaną była pod spray'em."

= Nowe budowle.

Rząd gubernjalny warszawski udzielił pozwolenie na budowę następujących nowych domów:

na ulicy Dobrej nr 2,800a, stanie budynek parterowy oraz zabudowanie potrzebne do składu węgli;

na ulicy Brzeskiej pod nrem 159 (Praga) staną stajnie, wozownie i inne zabudowania gospodarskie;

na rogu ulic Łuckiej i Okopowej dobudowane będzie piętro na domu frontowym.

= Malarja.

Choroba właściwa bagnistym okolicom Włoch, zagnieździła się w najlepsze w Nowem Mieście.

Jeden z lekarzy ze średnią praktyką, mówił nam, iż w obecnej chwili ma pięciu pacjentów chorujących na malarję.

Nieznośne, zgniłe powietrze, wpływa niewątpliwie na rozwój tej przykrej choroby.

= Stacja kumysowa.

Słyszeliśmy, iż jeden z obywateli, posiadających lasy w pobliżu drogi żelaznej, i w bliskości Warszawy zamierza urządzić u siebie stację kumysową, dla tych, co, w braku środków pieniężnych, o wyjeździe za granicę na lato marzyć nie mogą.

Kilka willi, odpowiednio zbudowanych, tuż obok zakładu, ułatwiać będzie potrzebującym kuracji pobyt na miejscu czas dłuższy.

= Z tattersallu.

W dniu dzisiejszym w południe odbędzie się pierwsza w Warszawie licytacja koni.

Okazów dostarczono 56, z których większa część reproduktorów ze stada hr. L. Krasińskiego.

Konie mieszczą się w sąsiednim cyrku.

---

dzieńca, a rówieśnicy nazywają go ironicznie *sawantem*, bo zna całego Mickiewicza na palcach, i bierze żywy udział w ruchu ojczystej literatury. Niektórzy obawiali się nawet aby uchowaj Boże nie został sam literatem polskim.

Pamięć brata zachowuje sam hrabia Zygmunt święcie w swem sercu, a jego tajemnicy przestrzega nawet i po rzeczywistej śmierci...

Pozostawiając sobie dalsze główne osoby naszej powieści na sam koniec, wypada nam wspomnieć naprzód jeszcze o kilku figurach podrzędniejszych.

. . . .

Mykita Olańczuk po podłożeniu pożaru zniknął bez wieści z okolicy i nikt nie wie, co się z nim stało.

Jedni mówią, że błąka się gdzieś po Podolu, drudzy utrzymują, że umarł w Samborze w wojskowym szpitalu, a na przekor jednym i drugim utrzymywał jakiś dziad przechodzący, że się powiesił gdzieś koło Drohobycza na drzewie przy drodze.

Czcigodny mandatarjusz pan Bonifacy Gągolewski, skompromitowany porozumieniem z Żachlewiczem, musiał po dwudziestu latach zejść z swej długo piastowanej posady. Czas jakiś siedział na „burku", potem znalazł gdzieś obowiązek w wschodnich obwodach. Nie wiodło mu się już tak jak w Żwirowie, ale pocieszał się zawsze jak mógł.

Niebawem, niebawem nastąpiła organizacja; pan mandatarjusz osiadł w miasteczku na stałem mieszkaniu.

Czcigodna połowica wolniejsze życie zaczęła prowadzić w miasteczku, jakaś nieszczęśliwa spółka z żydem bankrutem pochłonęła całą zmudnie uciułaną gotówkę starego mandatarjusza, a tysiączne przykrości jak grad zlewają się na jego tak zacną i zasłużoną osobę.

— Pal djabli wszystko—mawia często były mandatarjusz z ciężkiem westchnieniem.—Nie było i nie będzie nad mandatarjuszów! Bogdajto mandatarjuszowskie czasy! Co mi tam szkodziło, że szelma żyd kłócąc się z drugim po wszystkich znanych słowach zelżywych, dodawał zawsze ty taki, ty owaki, ty *mandator!* albo że głupi chłop nie miał gorszego przekleństwa na niesforne i szkodne prosięta, gęsi, kury i kaczki jak: Bogdaj cię mandator zjadł! Człowiek śmiał się z tego, a z tem wszystkiem miał i znaczenie, i codziennie puchła mu kieszeń.... a teraz!....

Nie dziw że w takich chwilach kwasu i złego humoru, były mandatarjusz wpada w ferwor niezwykły, i wzbiera żółcią i sarkazmem.

I ciągle poczciwiec żyje w tem przekonaniu, że bez mandatarjuszów nie można obejść się na świecie, i że dziś jutro otworzy im się dawne pole działania.

— Galicja bez mandatarjuszów, to jak zegarek bez kółek — mawia.

A pierwsze zapytanie kiedy gdzie przypadkowo spotka się z jakim dawnym znajomym, jest zawsze jedno i tosamo:

— A nie słychać tam co o mandatarjatach?

Nie powinnoż rozczulać tak szczere i serdeczne przywiązanie do swego dawnego stanu?

. . . .

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= **Ogłoszenie.**
W jednem z pism znaleźliśmy co następuje: „Poszukuje się francuski do małych dzieci; „urodzona“ mieć będzie pierwszeństwo...“

= Trafna odpowiedź.
Było to na koncercie.
Pewna amatorka wykonać miała kilka pieśni.
Po „egzekucji“ pierwszej z nich wstaje pewien młodzieniec i na głos niemal woła:
— Znajduję, iż ta pani arcy fałszywie śpiewa...
W głębi zaś sali brzmi odpowiedź:
— Rzetelny znalazca proszony jest o zatrzymanie dla siebie znalezionego.

= Osobliwy turysta.
W dniu wczorajszym przejeżdżał przez nasze miasto osobliwy turysta, który postanowił zwiedzić wszystkie miejscowości świata nawiedzone w ostatnich kilku latach groźnemi, donioślejszego znaczenia katastrofami.
Niepotrzebujemy chyba nadmienić, iż tym oryginalnym podróżnikiem jest... anglik.
Zwiedził już Ischię, a ostatnio był w Wiedniu.
Tam opowiadał mu ktoś o pożarze teatru Rozmaitości, anglik więc mając zamiar udać się do Berdyczowa, nie pojechał prostą drogą przez Lwów, lecz zboczył do Warszawy.
Przybywszy wczoraj rano pociągiem kurjerskim, przedewszystkiem poinformował się co do teatru.
Kiedy mu oznajmiono, iż teatr jest już odbudowany, i że pożar nie stał się przyczyną czyjejbądź śmierci, turysta wyraził swoje niezadowolenie i mruknął jakieś „błogosławieństwo“ z pewnością na intencję tego, który go w Wiedniu zmistyfikował.
Garson hotelowy namawiał turystę do zwiedzenia Warszawy, która przecież posiada rzeczy godne uwagi, lecz anglik odmówił, oświadczając, iż specjalnie zwiedza tylko miejsca nawiedzone jakąś większą katastrofą...
Kiedy mu wspomniano o katastrofie świętokrzyskiej, ożywił się i bezzwłocznie udał się do kościoła...
Tutaj zdjął rysunek frontonu, schodów i skrzętnie notował szczegóły wypadku, opowiedziane przez przewodnika.
Po śniadaniu wyjechał zaraz na dworzec kolei terespolskiej i pociągiem popołudniowym wyruszył do Berdyczowa dla zobaczenia miejsca katastrofy cyrkowej.
W dalszym ciągu oryginalny turysta zamierza jechać na wyspę Jawę...

= Z pogrzebu na pogrzeb.
Jeden z naszych znajomych odbył w tych dniach ciekawą wędrówkę, prawdziwie pogrzebową.
W czwartek p. O. odbiera telegram o śmierci wuja w Chełmie.
Spieszy więc w sobotę na pogrzeb, który miał się odbyć dopiero w poniedziałek.
Po drodze jednak p. O. zatrzymał się w Lublinie, gdzie trafia na pogrzeb kolegi szkolnego i naturalnie dalszą swą podróż opóźnia.
Przyjechawszy do Chełma w niedzielę otrzymuje zawiadomienie o śmierci ojca, nastąpionej aż pod Kaliszem...
Zaraz więc w poniedziałek, po skończonym pogrzebie wuja, wraca do Warszawy i niezatrzymując się przejeżdża na kolej bydgoską, aby na środę rano kurjerką z Kutna zdążyć jeszcze na czas...

= Pożar.
Wczoraj około godziny 9-ej wieczorem powstał pożar przy ulicy Nalewki w domu Prywesa, w podwórzu, w lewej dwupiętrowej oficynie.
Pierwszy oddział straży ogniowej w pół godziny po przybyciu stłumił ogień.
Mieszcząca się tamże fabryka damskiej bielizny poniosła niejakie straty w zniszczonych lub popalonych swoich wyrobach.

= Amatorzy wina.
Nocy wczorajszej do piwnicy pana S., obfitującej w wyborowe gatunki win, wtargnęli złodzieje, wyłamawszy kłódki.
Musieli to być amatorzy i znawcy, sądząc po skutkach ich gospodarki w piwnicy...
Wina węgierskiego i francuskiego czerwonego, jakie p. S. niedawno sprowadził pokosztowali tylko, lecz niewzięli ani jednej butelki.
Natomiast zabrali 10 butelek starego węgrzyna, 5 butelek starej madery i wreszcie 15 butelek szampańskiego...
Nadto raczyli się na miejscu, o czem świadczyło 5 próżnych butelek po winie szampańskim i cztery po starym węgierskim.
Sądząc po tej ilości wina, można przypuszczać obecność kilku rzezimieszków.

= Przykry wypadek.
W dniu wczorajszym w kuchni mieszkania państwa P. na Pradze, służąca Wiktorja F., zajęta była smażeniem faworków, które widelcem z rądla wyjmowała.
Kiedy trzymała ów widelec podniesiony do góry, ktoś trącił ją w rękę i nieostrożna dziewczyna wbiła sobie widelec w oko.
Biedna F. z ciężkiego bólu straciła przytomność.
Oko natychmiast wypłynęło.

= **Wypadki.** Na Pradze, między powożącym wagonem tramwajowym nr 161 a stangretem prywatnego ekwipażu przyszło wskutek wzajemnego najechania do zaciętej bójki, której położyła tamę nadbiegła policja. — Na zakręcie ze Świętojerskiej na Nalewki wóz roboczy najechał na Władysława S., który upadł i uległ złamaniu ręki, oraz ciężkiej ranie na głowie.

= Kasa urzędnicza.
Ze sprawozdania zarządu kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników kasy gubernjalnej i izby skarbowej w Lublinie dowiadujemy się, iż kapitał kasy wynosi już rs. 8,118 kop. 7.
Obrót zeszłoroczny uczynił w dochodach rs. 47,087 kop. 24, w wydatkach 45,334 rs. 4 kop.
Pożyczek kasa udzieliła ogółem 630 rs., mianowicie 426 w sumie 1—50 rs., 51 w sumie 51—100 rs. i 126 w sumie wyższej niż 100 rs.
Dotąd zapisało się na uczestników kasy 38 iu urzędników.

= Dla biednych.
W ubiegłą sobotę odbył się w Piotrkowie trzeci z rzędu bal na korzyść biednych tego miasta.
Tancerzy zebrało się sporo (54 par).
Bawiono się ochoczo do godziny 8-ej rano.

= Karnawał na prowincji.
Z Nowej Aleksandrji (Puław) piszą do nas pod d. 12-ym b. m. co następuje:
„Zaginęła dawna Puław ruchliwość, a jej miejsce zajęła ospałość i niechęć do żywszego życia.
Oto już i karnawał się kończy, a dotąd nie pomyśleliśmy ani o jednej zabawie lub wieczorku!
Towarzystwo rozbiło się na koterje i koteryjki, biada na stosunki miejscowe i... nic robi nic, ażeby zbliżyć się wzajemnie.
Przykładem tej ospałości jest choćby wypadek z ostatnim wieczorkiem literackim, urządzonym w sali hotelu Wiktorja przez pp. Karola Hoffmana i Kellera, bawiących w mieście naszem w przejeździe.
Na wieczór przybyło 15 osób...
A przecież można było tu usłyszeć piękne, natchnione słowa Syrokomli, Faleńskiego i innych!
Złośliwi dopatrują przyczyny tego objawu w zamiłowaniu naszej publiczności do francuszczyzny, dla której lekceważymy swojskie talenty i utwory“.
Kto wie czy nie mają słuszności?“

= Ofiara zabobonu.
Z Ciechanowa donoszą nam o wypadku, świadczącym, jak wielką jest jeszcze ciemnota w niższych warstwach ludności.
W pewnej rodzinie mieszczańskiej jedna z kobiet dostała pomieszania zmysłów.
Krewni a przedewszystkiem zaś krewne i kumoszki, dopatrzyły w tem czarów i wynalazły nawet osobę, również kobietę, która czary te miała zadać chorej w... naleśniku!
Postanowiono tedy wezwać sprawczynię obłędu i zmusić ją do odczarowania chorej.
Domniemana winowajczyni przybyła, lecz, naturalnie, nic zrobić nie mogła.
Wówczas obecni zaczęli bić ją, zmuszając do coraz nowych sposobów zamawiania...
Cała komedja skończyła się na tem, iż chora pozostała chorą, zdrowej zaś zagraża dziś poważne niebezpieczeństwo życia, skutkiem silnych ran na ciele.

= Napad i rabunek.
W nocy z dnia 10-go b. m. sześciu rabusiów uzbrojonych w pałki napadło na mieszkanie Konów we wsi Tężew w gminie Górki w powiecie łódzkim.
Napastnicy, domagając się pieniędzy, obili właścicieli kijmi, chatę zaś podpalili.
Na szczęście w porę dostrzeżony, ogień wkrótce został opanowany.
Winni znajdują się w ręku policji.

NEKROLOGJA.

† W dniu 16 b. m., w sobotę, odbędzie się w kościele św. Krzyża, o godzinie **9 i pół** zrana, wotywa żałobna, za duszę ś. p. Jana Kantego **Smolikowskiego**, jenerała-majora inżenierji, b. naczelnika b, zarządu komunikacyj w Królestwie Polskiem, oraz małżonki jego Zofji z Danielskich **Smolikowskiej**, na którą pozostałe dzieci i wnuki zapraszają familję i życzliwych. —574—

— **Sprostowanie.** Wyprowadzenie zwłok ś. p. Cecylji z Jasińskich **Szablińskiej**, odbędzie się dziś, dnia 15 b. m., w piątek, o godzinie 3-ej, a nie dnia 16, jak mylnie w nrze 245a wydrukowano.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

(Otrzymane wczoraj po zamknięciu numeru).

Paryż 14-go lutego.
Patrie donosi o nowych rzeziach chrześcjan w Anamie. Zwerbowane przez wpływowych mandarynów bandy złoczyńców, mordują chrześcjan i pustoszą wioski chrześcijańskie przy okrzykach „śmierć chrześcijanom, śmierć francuzom!“

Londyn 14-go lutego.
Gladstone oświadczył w izbie gmin, iż według nadesłanej przez Gordona depeszy telegraficznej żywi on najmocniejsze przekonanie, że ani Berberowi ani Chartumowi nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Gordon wyjechał w dniu wczorajszym do Chartumu w towarzystwie wpływowej starszyzny miejscowej.

Ateny 14-go lutego.
Poselstwo tureckie zaprzecza wiadomościom o powstaniu na wyspie Krecie.

Petersburg 14-go lutego.
Prawitelstwiennyj wiestnik publikuje następujący telegram nadesłany Najjaśniejszemu Panu przez naczelnika okręgu zakaspijskiego pod datą dnia 31-go stycznia (st. st.) „Mam szczęście najpoddaniej donieść Waszej Cesarskiej Mości, iż w dniu dzisiejszym w Aschabodźo, chanowie czterech plemion turkmenów z Merwu i dwudziestu czterech upełnomocnionych, wybranych po jednym z każdych 2 tysięcy kibitek, przyjęli bezwarunkowo poddaństwo Waszej Cesarskiej Mości, stwierdziwszy to oświadczenie uroczystą przysięgą w imieniu swojem i całego narodu merwskiego. Do postanowienia tego, według oświadczenia chanów i pełnomocników turkmeni z Merwu przyszli wskutek nabranego przekonania, iż sami rządzić się nie umieją i że tylko silne rządy Waszej Cesarskiej Mości mogą wprowadzić i utrwalić w Merwie porządek i pomyślność.“

Petersburg 14-go lutego.
Zaliczony do ministerjum spraw wewnętrznych jenerał-major O. J. C. M. Zeimern, mianowany został gubernatorem astrachańskim oraz nakaźnym atamanem wojska astrachańskiego kozackiego.

Petersburg 14-go lutego.
Zgodnie z opinją rady państwa za świadectwa na prawo sprzedawania w zakładach restauracyjnych wyrobów spirytusowych z otwartych butelek, pobierać się ma: w miejscowościach należących według opłaty patentowej do pierwszej kategorji po 200 rs., w miejscowościach drugiej i w miastach trzeciej kategorji po rs. 100. W razie potrzeby minister finansów może dozwolić podobnej sprzedaży w zakładach restauracyjnych nie miejskich i po wsiach na zasadach oznaczonych dla miast trzeciej kategorji. Tym którzy już wyjęli świadectwa na rok 1884 ty z wrócone zostaną nadpłacone pieniądze.

(Otrzymane w nocy).

Wiedeń 14-go lutego.
Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych, podczas rozpraw nad stanem wyjątkowym przemówił hr. Taafe: „Gabinet nie podnosi kwestji zaufania, pragnął zastosować tylko prawo, zdaniem jego, konieczne, prawo stworzone zresztą przez lewicę w epoce, gdy rządziła państwem. Nie podejmuje on żadnej akcji ukrytej przeciw liberalizmowi, chce tylko dać opiekę zagrożonemu społeczeństwu. Rząd przygotowywa obok tego środki leczące położenie, mające polepszyć dolę robotników wiejskich i miejskich. Niech izba jaknajśpieszniej uchwali projekt rządowy do prawa o zabezpieczeniu robotników przeciw wypadkom kalectwa a lepiej przysłuży się dobru społeczeństwa, aniżeli opozycją przeciw stanowi wyjątkowemu.

Kair 14-go lutego.
Wice-konsul angielski w Suakimie donosi, że wieść o wyprawie angielskiej szybko się rozbiegła i odjęła nieco pewności i śmiałości powstańcom.

Charków 14-go lutego.
Byłemu intendentowi charkowskiemu jenerał-lejtenantowi Enmenowi, dymisjonowanemu pułkownikownikowi Soto i rad. hon. Wasiljewowi wręczone zostały kopje aktu oskarżenia, oddającego ich pod sąd za nadużycia w dostawie sucharów w czasie ostatniej wojny wschodniej.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 14 go lutego, godzina 7 m. 10.
Usposobienie na rynku berlińskim wzmocniło się nieco. Początek ożywieniu temu dały wartości ko-

lejowe które chętnie były nabywane i zyskały pewne zwyżki kursowe. Spekulacje akcjami kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej ożywia się coraz bardziej, ruch niemi jest znaczny a różnice kursowe w ciągu jednego zebrania giełdowego są pokaźne. Wartości spekulacyjne również lepiej się nieco trzymały. Akcje kredytowe odzyskały wczoraj stracone 2 marki; notowano je 532. Wiadomości korzystniejsze z Paryża i lepsze notowania sprowadziły też pewną poprawę kursu walut obcych. Ruble bez zmiany. Żyto o pół marki w obu terminach drożej.

Berlin 14-go lutego, g. 5 m. — wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	198.30
Weksle na Warszawę	197.60
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	197.20
Weksle na Petersburg długoterminowe	195.50
Bilety banku ros. na dostawę	197.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	57.—
Akcje kredytowe.	532.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.70
Weksle na Londyn krót.	20.47[5]
„ „ długot..	20.32[5]
Żyto z dostawą na jesień.	147.25
Żyto na wiosnę	147.50

Ożywienie się ruchu na giełdzie berlińskiej wczorajszej nie oddziałało—jak się to z notowań urzędowych okazuje—na kursa rubli, które wszystkie pozostały bez wielkich zmian, nie można bowiem za istotną różnicę kursową uważać obniżki dziesięciofenigowej kursu rubli w tranzakcjach natychmiastowych. Niezmienność ta i nieruchomość kursu nie pozwala rozwinąć się spekulacji. Przewidywać i u nas też wypada dziś w zasadzie bezzmienności kursów walut obcych—o ile jej nienaruszy ustosunkowanie się zaofiarowań i pokupu na korzyść jednej lub drugiej strony. Kursa dnia poprzedniego były: 198.40, 197.75, 530, 146.75, 147. *J. Wł.*

Gdańsk 13-go lutego 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	9.32.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.60.
„ „ na dostawę wiosenną	8.71.
Żyto cena najwyższa za polskie .	6.32.
„ „ regulacyjna	6.03.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.26.
Jęczmień browarny	5.20
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 14-go lutego roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 142—147, średnia 132—139, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 98—100, średnie 93—98, ordynaryjne 86—91.

Jęczmień wyborowy 102—108, średni 89—99, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 88—91, średni 84—87, ordynaryjny 78—83.

Gryka 93—100. **Groch** 106—119. —— **Kasza jaglana** wyborowa 125—130, średnia 120—124, ordynaryjna 110—116. *B. Werner et Comp.*

TURNIEJ SZACHOWY.

Z rozgrywanych wczoraj partyj najpierw skończyła się gra panów Hilsberga z Weydlichem przegraną pierwszego który w środku partji poddał się, będąc zmuszonym w ważnym interesie walkę opuścić; potem p. Pastuszewski przegrał z p. Kleczyńskim, następnie p. Bogusławski wygrał z p. M. Winawerem, wreszcie p. Heilpern pokonał p. Englerta.

Pp. Bowicz i Szczawiński do gry nie stawili się, partje więc ich policzono ich przeciwnikom panom Żabińskiemu i Popławskiemu za wygrane.

Po wczorajszej więc walce ilościowy stan wygranych partyj u każdego z grających przedstawia się w następujący sposób:

Popławski 18$^1/_2$, Żabiński 17$^1/_2$ i jedna partja zaległa do rozegrania, Kleczyński 14, Heilpern 12$^1/_2$ i jedna partja zaległa do rozegrania, Weydlich 12 i jedna partja zaległa do rozegrania, Hilsberg 10$^1/_2$ i jedna partja zaległa do rozegrania, Bogusławski, Szczawiński, M. Winawer po 10, Bowicz 4, Englert 2$^1/_2$, Pastuszewski 1$^1/_2$.

Ostatnie posiedzenie odbywać się będzie w niedzielę, na którem rozgrywać się będą partje:

Weydlich	Kleczyński
Pastuszewski	Żabiński
Popławski	Hilsberg
M. Winawer	Szczawiński
Bowicz	Heilpern
Englert	Bogusławski.

Nadmieniamy jeszcze, że, jeżeli pp. Popławski i Żabiński pozostałe im do rozegrania partje wygrają, wtedy mając obadwaj po 19$^1/_2$ wygranych, będą musieli rozegrać między sobą jeszcze dwie partje decydujące o pierwszej nagrodzie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Studentowi.*—Najlepiej w Bartoszewiczu.

— *Pani T. L.*—Prawdopodobnie we wrześniu r. b. List „przyjaciołki“ odesłaliśmy według wskazówki. Kosmetyk oddaliśmy jednemu z chemików naszych do rozbioru.

— *Autorkom nadesłanych w dniu wczorajszym szarad.*—Niestety! nie do druku.

— *Prenumeratorowi do 1-go marca.*—Tłomaczy się panu rzecz po chłopsku i jeszcze pan nie rozumie! Cóż na to począć? A przytem jesteś pan ciągle... anonymem!

CEDUŁA
Giełdy warszawskiej
Produktowo-Towarowej.

Dnia 19 (31) Stycznia 1884 roku.

	Od	do
Zboże (całemi wagonami, stacja Praga)	rs. i kop.	za pud.
Pszenica wyborowa.	1.43	1.48
„ wysoko pstra i szklis.	1.32	1.39
„ smolna i ordynaryjna	1.15	1.28
Żyto krajowe nowe	.96	—.99
„ ruskie.	—.93	—.95
Jęczmień.	1.00	1.07
Owies.	—.75	—.81
Groch warzelny.	.99	1.14
„ na paszę	—.87	.95
Gryka.	—.93	1.00
Kasza jaglana	1.25	1.40
Rzepak zimowy	—.—	—.—
„ letni	—.—	—.—
Koniczyna biała	10.—	12.—
„ czerwona	8.50	12.—
Mąka pszenna za worek 5 p. . . .	N. 3°	—.—
„ „ „ „ „	N. 2°	—.—
„ „ „ „ „	N. 1	—.—
„ „ „ „ „	N. 2°	—.—
„ żytnia pytl. worek 5 p. . . .	N. 2	—.—
„ „ „ „	N. 2	—.—
Cukier Rafinada	6.80	6.87$^1/_2$
„ „ cien.-kryst.	6.87$^1/_2$	6.90
„ Kostki	6.75	6.83$^1/_3$
„ Mączka krystaliczna	—.—	—.—
„ „ mielona	5.50	5.55
Wełna kraj. wys. cienka.	—.—	—.—
„ „ cienka	28.—	33.—
„ „ średn. cienka	18.—	22.—
„ „ ordynaryjna.	16.—	20.—
„ ruska mojka	28.50	34.—
„ „ peregon	20.—	21.50
„ „ nie myta	—.—	—.—
Len moczony K. za pud	4.40	6.30
„ roszony.	4.50	5.—
Konopie czyste № 1	4.50	4.80
„ średnie № 2	4.20	4.50
„ poślednie № 3	—.—	—.—
Okowita 78° z akc. i bez becz. loc. Warsz. na wiadro	8.40	8.41
„ trak. na exp.	—.—	—.—
Tłuszcze: Łój rus. do świec . . .	7.75	—.—
„ „ do mydła	7.50	—.—
Łój warsz. topielny.	6.90	7.—
„ amerykańs. barani	7.50	—.—
„ „ wołowy	7.75	—.—
Na dostawę łój świeczny	8.—	—.—
„ „ „ mydlany	7.45	—.—
Glyceryna surowa 29 st.	—.—	—.—
à 50 kil. na st. kol. żel.	17.—	—.—
„ „ rectif	—.—	—.—
Olej rzepakowy surowy	6.20	—.—
„ „ rafin.	6.80	—.—
„ lniany.	6.05	—.—
„ konopny.	5.90	—.—
Terpentyna	2.85	—.—
Nafta amerykańska	2.60	—.—
„ ruska.	2.—	—.—
Towary kolonjalne:		
Kawa Ceylon gruboziar.	21.50	24.50
„ Ceylon drobnoziar.	17.80	18.50
„ Ceylon perłowa	22.50	25.20
„ Rio	11.50	13.50
Ryż Patna.	3.45	4.50
„ Rangon.	3.05	3.50
Pieprz Singapore.	15.50	15.75
Oliwa Gallipoli do masz.	10.25	11.50
„ Gallipoli do pal.	11.25	11.50
„ Malaga	11.—	11.25
Chemicalia:		
Soda kalcyn. 50/52°	1.75	1.80
„ kalcyn. 36°.	1.55	1.57$^1/_2$
„ kaustycz. 70/72%	3.—	3.10
„ krystaliczna	1.20	—.—
Ałun krystaliczny	1.75	—.—
„ koncentr. dla pap.	1.65	—.—
Sól glaub. kalc. dla hut szkl. . . .	1.10	—.—
Potaż krajowy.	—.—	—.—
„ zagraniczny	4.—	5.—
Koperwas miedziany	5.60	—.—
Sól kuchen. z Inowrocł. pud	—.70	—.—
Sól mielona z Inowrocławia.	—.58$^1/_2$	—.—
Sól w kawałkach do	—.56	—.—
Sól kamienna Statfurcka pud	—.60	—.—
Sól liwerpolska	—.66	—.—

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 3 (15) Февраля 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner